

## Szlachetne Dzieło Żelazne

„Tygodnik Polski”,  
nr 21 z 22 maja 1960 roku

Przed trzydziestu laty, podczas sporządzania katalogu gnieźnieńskiej biblioteki kapitulnej, znaleziono na jednej z półek niezwykłą książkę. Nikt o jej istnieniu nie wiedział, nikt jej nie znał, nigdzie nie była zanotowana.

A więc biały kruk, unikat, sensacja w naszej literaturze! Tytuł tej książki brzmiał: *Officina Ferraria albo Huta y Warstat z Kuźniami Szlachetnego Dzieła Żelaznego, przez Walentego Roździeńskiego teraz nowo wydana w Krakowie, w Drukarni Szymona Kempiniego Roku 1612.*

Był to wierszowany poemat o górnictwie i hutnictwie, bogato przyozdobiony rytymi w drzewie rysunkami. Ilustracje przedstawiały sceny z życia górników i hutników śląskich z tych właśnie okolic, gdzie dziś ten przemysł kwitnie.

Kim był autor tej niezwykłej książki, Walenty Roździeński? Zaczęto szukać w archiwach śląskich i wkrótce ustalono, że był autentycznym górnikiem i hutnikiem śląskim, że znał oba te zawody, że wiedzę odziedziczył po ojcu, który też się trudził „szlachetnym dziełem żelaznym”.

W poemacie swym Walenty Roździeński tak się skarży na ciężki żywot hutnika z XVII wieku:

*Jestem właśnie jakoby Murzyn uczerniony  
Po wszem cieple i ogniem srodze przypalony.  
Płomień leci z iskrami w oczy jak perzyna,  
Piekę się ustawicznie ogniem z każdej strony,  
Zapalić się koszula, zgorzeć ciała sztuka,  
Nie goić się z czasem ledwie aż w pół roku;  
Od trzasku młotowego mało już co słyszę...*

Poetą nie był, rymował źle, naiwnie, ale pozostawił nam książkę, która świadczy o polskości Śląska, o wkładzie Polski w rozkwit tej dzielnicy. Książka musiała mieć wielkie powodzenie, skoro ją doszczętnie „wyczytano” i pozostał tylko jeden egzemplarz.

*Mgr Walentyna Popiel*